

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu.—Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 5. — od wiersza.—Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. W Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. W Częstochowie W. Komornicki. W Brzezinach W. Adam Mazowita. W Dąbrowie W. Waligórski Karol. W Łasku W. Grass. W Rawie W. Hipolit Olszewski. W Radomsku W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. W Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). W Łodzi W-ny Gustaw Żalowski ulica Mikołajewska № 7 oraz miejscowe księgarnie. W innych miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione, przyjmujące prenumeratę.

D-r K. Rejman

w Częstochowie, II Aleja, dom W-go Landau.
Choroby kobiece. Akuszeryja. (4—1)

Wpisy i Egzamin wstępne

w IV - klasowej Pensji Żeńskiej

Henryki Domańskiej

w Piotrkowie

rozpoczyna się d. 20 Sierpnia; kurs nauk
zaś 1 Września r. b. Pensja mieści się
w domu Krügera, wprost gimnazjum żeń-
skiego, na 1-em piętrze. (6—4)

jakim stoi rolnictwo do przemysłu i handlu, muszą z natury rzeczy działać na większych przestrzeniach, z większym zasobem sił materalnych i intelektualnych. Towarzystwo rolnicze powiatowe lub gubernijalne, musi obracać się prawie wyłącznie około własnych miejscowych potrzeb i zagadnień, często nie posiadających dalszego wpływu, podczas gdy główne czynniki korzystniejszej egzystencji rolnictwa, oparte przeważnie na prawidłach ekonomii społecznej lub wreszcie tylko politycznej, muszą pozostać nietknięte.

Tylko takie towarzystwa rolnicze, obejmujące dalszy horyzont mogą wkraczać w takie dziedziny i wywierać potężny wpływ na bieg interesów rolnictwa. Dodać tu jeszcze potrzeba, że tylko w większych towarzystwach znaleźć można jednostki odpowiednie do rozwiązywania większych zagadnień.

Ministryjum Rolnictwa i Dóbr Państwa, zapewne powyższemi motywami wiedzione, ogłosiło normalną ustawę dla towarzystw rolniczych bez ograniczenia terytoryjalnego, z tem jednak nadmienieniem, że zezwolenie na zawiązanie towarzystwa rolniczego w obrębie jednej gubernii udziela właściwy gubernator, w razie zaś gdyby inicjatorzy mieli zamiar stworzyć towarzystwo o szerszym zakresie, wtedy potrzebna jest decyzja Ministryjum Rolnictwa.

Rozporządzenie to należy nam dobrze zapamiętać, a to z tej prostej przyczyny, że w naszych warunkach, t. j. w guberniach Królestwa Polskiego, obok licznych kółek t. j. prowincjonalnych towarzystw rolniczych, należałoby zawiązać jedno główne towarzystwo rolnicze z siedzibą w Warszawie rozciągające swój zakres działania co najmniej na dziesięć gubernij z sobą graniczących.

Przyczyna dla której uważamy założenie towarzystwa centralnego jako rzecz konieczną jest jasną: gubernije Królestwa Polskiego są zbyt małe, aby jakieś gubernijalne towarzystwo rolnicze mogło posiadać jakikolwiek wpływ na kształtowanie się warunków ekonomicznych. Tylko towarzystwo obejmujące dziesięć małych gubernij, które razem wzięte przedstawiają co do przestrzeni równy, a nawet w wielu razach mniejszy obszar niż niejedna środkowa lub wschodnia gubernija Cesarstwa, może w przyszłości stać się instytucją prawdziwie owocodajną. Dlaczego projektujemy tutaj udział dziesięciu, a nie mniej ani więcej gubernij, jest łatwym do zrozumienia, jeżeli przypomnimy, że właśnie ta ilość gubernij zależna jest od Warszawskiego Jenerał Gubernatora, na którego zawsze ręce prośba do władz wyższych kierowanaby być musiała.

Przyszłym więc inicjatorom towarzystwa rolniczego, przypominamy możność tworzenia większych stowarzyszeń.

Zatwierdzony przez Ministryjum spraw wewnętrznych budżet miasta Pabianie na 1898 rok.

DOCHODY:

a) Dochody zwyczajne:	
Z realności miejskich, dzierżaw i procentów od kapitałów	rs. 6,202 kop. 37½
Z składek od właścicieli domów	„ 7,460 „ 46
Z składek od handlujących i przemysłowców	„ 8,546 „ 90
Z dochodów ubocznych	„ 480 „ 74
Z dochodów drobnych	„ 203 „ 56
b) Dochody nadzwyczajne.	
Z kapitału zapasowego	„ 10,872 „ 27½
Razem	rs. 33,766 kop. 31

WYDATKI:

a) Wydatki bieżące:	
Na utrzymanie zarządu miejskiego	rs. 10,079 kop. 58
Na utrzymanie realności miejskich i najem lokali	„ 1,333 „ 08
Na zewnętrzne melioracje miasta	„ 3,426 „ 83
Na utrzymanie zakładów naukowych i dobroczynnych	„ 1,568 „ 42
Na spłatę długów i utworzenie kapitałów miejskich	„ 4,942 „ 92
Na wydatki drobne	„ 311 „ 89
b) Wydatki nadzwyczajne.	
Jednorazowe wydatki na melioracje miasta	„ 12,103 „ 59
Razem	rs. 33,766 kop. 31

TOWARZYSTWA ROLNICZE.

W tych czasach opublikowaną została ustawa normalna dla tow. rolniczych w Państwie Rosyjskiem. Z przyczyny jednak—jak pisze warszawski „Okólnik Rolniczy“—że dotychczas Ministryjum Rolnictwa i Dóbr Państwa nie orzekło, w których guberniach będzie ona zaprowadzona, dlatego wstrzymujemy się na razie z ogłoszeniem całej ustawy, a ograniczymy się tylko na pewnych uwagach. Otóż w przepisach wydanych jako instrukcyja do wprowadzenia ustawy, znajdujemy ważny nader punkt, a mianowicie wyraźne zaznaczenie, że towarzystwa rolnicze mogą obejmować nietylko jeden powiat lub kilka powiatów, nietylko nawet jedną guberniję, ale rozciągać się mogą po za granice gubernii, a zatem łączyć w sobie większe terytoryjum działania. Punkt ten uważamy za nader ważny z tego względu, iż ustawa dotychczasowa syndykatów rolniczych nie zezwalała na obejmowanie w swym promieniu działalności większych lub mniejszych przestrzeni niż jedna gubernija. Ograniczenie to terytoryjalne uzasadnione po części względem syndykatów, jako instytucyj broniących jednostronnych interesów, byłoby absurdem gdyby je zastosowano względem towarzystw rolniczych. Te instytucyje pielęgnujące rozwój rolnictwa w najogólniejszym zakresie, nie zagrażają żadnej innej gałęzi bogactw krajowych, a wskutek ścisłego związku w

Kronika Piotrkowska.

— **Najwyższe Zezwolenie.** Najjaśniejszy Pan Najwyżej zezwolił raczył aby kapitał zebrany przez mieszkańców osady Tuszyzna w pow. łódzkim na utrzymanie drugiego nauczyciela przy miejscowej szkole elementarnej w ilości 5,000 rs. otrzymał nazwę: „Kapitał szkoły elementarnej Tuszyńskiej na pamiątkę endownego ocalenia drogocennego życia Cesarza Aleksandra III i rodziny Cesarzkiej w dniu 17 (29) października 1888 roku“.

— **Podziękowanie.** Pan Naczelnik gubernii, obejrzawszy pomieszczenie więzienia piotrkowskiego, całe gospodarstwo i więźniów i znalazłszy wszędzie wzorowy porządek, wyraził raczył podziękowanie Naczelnikowi więzienia, podpułkownikowi Chyrowsowi.

— **Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczyńności dla Chrześcijan** podaje do publicznej wiadomości, że w dalszym ciągu na budowę domu Towarzystwa pieniądze składki złożyli pp.: Ronthaler dr. z Piotrkowa rs. 10, Stronki Jan od urzędników kolei Żel. W.-W. rs. 300, Ch. Kw. rs. 2, Ejbiszyc bracia, synowie Aryi rs. 50, O. S. rs. 5, O. Z. rs. 1, Huta „Katarzyna“ w Sielcu rs. 500—razem rs. 868, łącznie zaś z wpływami poprzedniemi rs. 7,232 kop. 95.

Niezależnie od tego, na budowę wzmiankowanego domu nadesłali: W. Ciecchanowski z Grodzka 61 beczek cementu portlandzkiego i SS-wie ś. p. Kazimierza Stronczyńskiego starożytną kratę do okna żelazną.

Za złożenie powyższych ofiar Rada Towarzystwa składa niniejszem Szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes Rady *Sprzedziński*.

Członek-Sekretarz *Ed. Poraziński*.

— **Dowiadujemy się z Petersburga** o świeżem zatwierdzeniu dwóch Towarzystw Wzajemnego Kredytu: u nas w Piotrkowie i w Tomaszowie-Rawskim.

— **O sąd w Łodzi** ubiegają się niektórzy łodzianie oddawna. Ostatnie o to podanie wnieśli dnia 19 maja; wkrótce jednak Piotrków wystąpił z bardzo szczegółowo motywowanym podaniem, iż otwarcie sądu w Łodzi nie ma za sobą żadnych poważnych danych, wobec bliższej i łatwej komunikacji z naszym miastem; że natomiast skarb państwa byłby narażony przez to na weale niepotrzebne wydatki.

Obiecując powrócić wkrótce do tej kwestyi dla szczegółowego jej omówienia, obecnie potwierdzamy tylko fakt—który podał w tych dniach „Goniec Łódzki”—że prezes tutejszego sądu okręgowego, wraz z ogólnem zebraniem tegoż sądu, wydał co do otwarcia w Łodzi oddzielnego sądu opinię nieprzychylną. Sądymy też, że, w razie potrzeby, racjonalniej byłoby otworzyć przy tutejszym sądzie trzeci wydział cywilny i trzeci karny.

— **W zamian utraconego**, skutkiem wprowadzenia monopolu, dochodu z opłaty miejskiej od patentów, wydawanych poprzednio na wyszynk spirytusu—skarb państwa przeznaczył stałą roczną miastom zapomogę. Piotrków otrzymał z powyższego tytułu rs. 5,503 rocznie, w zamian za dochód rs. 6,000, jaki miał w ostatnim roku przed monopolem. Za normę ustanowienia wzmiankowanego wynagrodzenia przyjął skarb przeciętny dochód z trzech lat ostatnich; dochód ten jednak z postępem czasu mógł znakomicie się powiększyć.

— **(Nadesłane)**. Wielmożny Redaktorze! Ze zdziwieniem wyczytałem w „Dzienniku dla Wszystkich“, że korespondent kaliski stawia mi zarzut lekceważenia publikacji z okoliczności uchybienia terminu wyjścia samochodu, naznaczonego w „Gazecie Kaliskiej“, jakoby niezawodnie na 15 b. m.—Tymczasem „Gazeta Kaliska“, podając jedynie przybliżony termin, zaznaczyła wyraźnie jego warunkowość w słowach: „co nastąpi zapewne dnia 15 lipca r. b., o czem gazety wcześniejsze depeszy będą powiadomione“. Z tego okazuje się, że wzmiankowanego zawiadomienia szanowny korespondent nie czytał.

Mogę go jednak zapewnić, że mnie samemu najwięcej zależy i zależało na tem, ażeby samochód puścić w oznaczonym czasie, gdyż już ponoszę koszt utrzymania obsługi, remizy i t. p.... „ale człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi“, jak powiada przysłowie. Opóźnienie nastąpiło nie z mojej winy lecz fabrykanta, który, pomimo piśmiennej umowy, zapewniającej mi dostawienie samochodu do Piotrkowa na dzień 10 lipca r. b., dopiero 23 z. m. zawiadomił mnie depeszą o wyprawieniu onego z fabryki. Tym sposobem w tych dopiero dniach samochód przybędzie do Piotrkowa, poczem w kilka dni po odbytych próbach zostanie oddany na usługi publiczności.

Niektóre pisma oznaczyły już a priori cenę przejazdu z Piotrkowa do Kalisza: 6 rs. od osoby, gdy tymczasem ja sam ściśle takowej oznaczyć nie mogę; ustalenie bowiem normy będzie możliwe dopiero po odbytych próbach jazd, które wykażą koszt przejazdu samochodu. Z danych atoli fabrycznych wnioskuje, przybliżona cena wypadnie zapewne 4 kop. za wiorstę. *J. Gajewski*.

— **Orkiestra Namysłowskiego** koncertująca w tym tygodniu prawie codziennie w „Wodewilu“ tutejszym, może istotnie po-

szyczyć się powodzeniem, o jakie w Piotrkowie nie łatwo. Teatr na każdym koncercie nabity oraz bezustannie rozlegające się brawo, dają najlepszą miarę tego powodzenia. Nie dziwimy się też, że na ogólne żądanie p. Namysłowski, po daniu już trzech zapowiadanych koncertów, pozostał w mieście naszym, dla dania jeszcze dwóch, w sobotę i niedzielę. Jakoż przy sprzyjającej pogodzie, może się spodziewać w oba te dni tłoku. W niedzielę cały program wypełnia kompozycje samego dyrektora, w liczbie 15. W poniedziałek udaje się pan N. do Kielec, gdzie go czeka niewątpliwie równie życzliwe przyjęcie. W szczegółowy programów nie wdajemy się, bo by nam to zabrało zbyt dużo miejsca: jak zwykle, największą furorę robią u publiczności mazury, oberki i wogóle rzeczy ludowe.

— **Pożar fabryki**. Z wtorku na środę w nocy, o godzinie 12^{1/2}, dzwonił alarmowe zbudziły straż naszą ogniową, zwiastując jej pożar. Paliła się mianowicie na skraju miasta, na dawnym t. z. Starostwie, fabryka łańcuchów Moszka Rothbejna. Choć dom był parterowy, długi i murywany, gorejące jednak i topiące się w ogniu żelazo, od którego wszystko naokół w mgnieniu oka się zapalało, nie pozwalało naszej straży ogniowej (która zbiegła się na ratunek w całym komplecie) skutecznie przeciwdziałać zgubnemu żywiołowi. To też rzeczona fabryka spaliła się ze szczerem.

— **Zmiany w duchowieństwie**. Wikaryusz przy kościele po-klasztornym w Złoczewie, ks. Faustyn Filewski mianowany został administratorem parafii Niedospielin w pow. noworadomskim; administrator parafii Chełmo, ks. Walenty Ziętkiewicz przeniesiony został w tejsze godności do parafii Chodczew w pow. włocławskim. Nowowyświęcony ks. Franciszek-Ksawery Izylowski zatwierdzony został w godności wikaryusza parafii Mileszew w pow. łódzkim.

— **Rangi**. Otrzymali rangi: radcy dworu, inspektor podatkowy 2 rzędz. m. Łodzi Andrucki; asesora kolegijalnego, p. o. inspektora podatkowego powiatu częstochowskiego Iwanow; radcy honorowego, p. o. inspektora podatkowego p-tu będzińskiego Hofman.

— **Zmiany w urzędowaniu**. Komisarz do spraw włościańskich p-tu Lipnowskiego, radca stanu Czeliszczew przeniesiony został, zgodnie z swą prośbą, na takąż posadę do pow. łódzkiego i łaskiego.—Starszym pomocnikiem referenta mianowany został dziennikarz wydziału wojennopolicyjnego, rejestrator kolegijalny Ignacy Bronisławski, a na jego miejsce—młodszy pomocnik referenta tegoż wydziału Jul. Leszczyński.

— **Nowa pensja**. P. Helena Malczewska założyła w Zawierciu 4-klasową pensję żeńską; zapisy przyjmują się od d. 25 lipca, zaś lekcye rozpoczęte będą d. 1 września roku bież.

— **Dyrektorem siedmioklasowej szkoły handlowej w Pabjanicach** mianowany został p. Lubamski, b. dyrektor szkoły handlowej w Kijowie.

— **Towarzystwo akcyjne fabryki portland-cementu „Łazy“** już się ukonstytuowało, obierając siedzibę zarządu w Warszawie przy ul. Wareckiej pod № 5. Zarząd stanowią pp. St. hr. Krasiecki prezes, Wład. Ciecchanowski wice-prezes, Adam Piędziński, Antoni Marylski-Łuszczewski i Ryszard Edw. Kimens; na zastępców wybrani zostali pp. Robert Ostrowski i Adam Popławski. Kapitał akcyjny wynosi 450,000 rs. w 1,800 akcjach po 250 rs.

— **W Zawierciu** zmarł nagle, modląc się na grobie matki, ciesząc się ogólnym szacunkiem i miłością ks. Jacenty Langer, proboszcz parafii Włodowice.

— **Łódź - Kalisz**. Sprawa rozpoczęcia przez inżynierję kolei wiedeńskiej, a następnie przerwaną studyjów kolei między Warszawą a Kaliszem przyjęła pomyślny obrót. W zaprzeszłą sobotę rada zarządzająca kolei

wiedeńskiej otrzymała zawiadomienie urzędowe, że ministerja komunikacji i skarbu, po porozumieniu się z J. O. Głównym Naczelnikiem kraju, upoważniły kolej wiedeńską (ze zwykłemi w tych wypadkach zastrzeżeniami co do udziału i kontroli odpowiednich władz) do przedsięwzięcia studyjów w kierunkach: 1) Kalisz-Sieradz-Łask-Łowicz-Sochaczew-Blonie-Warszawa; 2) Kalisz-Łęczyca-Pniewo-Sochaczew-Blonie-Warszawa. Z uwagi na krótkość czasu dogodnego do prowadzenia tych studyjów, kolej wiedeńska uzyskała pozwolenie do niezwłocznego przystąpienia do robót przygotowawczych, które prawdopodobnie po powrocie z Petersburga dyrektora tejże kolei r. t. Rydzewskiego, t. j. w tych dniach, na nowo podjęte będą.

— **Wyścigi cyklistów**. W Częstochowie odbędą się dzisiaj wyścigi cyklistów. Program zapowiada 10 biegów.

— **Wyścigi cyklistów**. Tow. cyklistów łódzkich urządzi w d. 14 i 15 sierpnia r. b. wielkie wyścigi na torze własnym obok Rynku Geyera, dostępne dla jeźdźców z Królestwa, Cesarstwa i zagranicy.

— **Żebraństwo uliczne**. Łódzkie Tow. dobroczynności powołane zostało, jak donoszą pisma warszawskie, do obmyślenia środków walki z żebractwem ulicznym w Łodzi. Opracowanie pytań, dotyczących tej kwestyi, powierzone zostało zarządowi tow. dobroczynności przez p. Gubernatora, a szczegółowe dane przedstawione być mają następnie specjalnej komisji, utworzonej przy ministerjum.

— **Zakaz**. Jak donosi „Łódzin. listok“, łódzki rabin p. E. Meizel, ciesząc się wielkiem wśród swoich współwyznawców uznaniem i autorytetem, zabronił surowo we wszystkich synagogach i modlitwniach łódzkich wygłaszania nauk syjonistycznych.

— **Kronika wypadków w gubernii**. W pierwszej połowie m. czerwca było pożarów 34. W tej liczbie: z podpalenia 17; z wadliwej budowy komina 6; z nieostrożności 5; z niewiadomych przyczyn 6. Straty wyniosły 28,099 rs. Wypadków nagłej śmierci było 12; samobójstwo 1; nieszczęśliwych wypadków 2; zabójstwo 1; kradzieży 3. W d. 10 (22) czerwca we wsi Pludwiny w pow. brzezińskim spadł grad wielkości gołębiego jaja, który zniszczył zasiewy na gruntach włościańskich. Straty oceniono w przybliżeniu na 5000 rs.

Z dalszych stron.

— **Dnia 30 lipca** umarł we Friedrichsruhe twórca zjednoczonych Niemiec, twórca reakcji europejskiej i ogólnego źdźczenia obyczajów pod koniec 19 wieku. Co wart jest ów wiek, mniający się zuchwale wiekiem postępu i oświaty—niech świadczą przed Bogiem i historją dwaj najgłośniejsi jego koryfeusze: człowiek z pod Sedanu i człowiek z Friedrichsruhe.

— **Z Düsseldorfu** nadeszła wiadomość, że tamtejszy prezes regencyi wydał rozporządzenie, ażeby władze policyjne bezzwłocznie *wydaliły polskich robotników z zagranicy* (t. j. z Królestwa i Galicyi), którzy nie są zatrudnieni w gospodarstwach rolnych, a tylko w przemyśle i handlu. Robotnicy, pracujący w gospodarstwach, mogą pozostawać do ukończenia robót w polu. Prezydent jednocześnie zaznaczył, że ci robotnicy, którzy pracują w fabrykach w prowincyi Nadreńskiej od r. 1896 i dawniej mogą otrzymać pozwolenie na przebywanie do d. 15 listopada r. b., w tych wypadkach, w których pracodawcy z powodu ich wyjazdu nagłego—narażeni byłiby na straty. Z powodu tego rozporządzenia związek niemieckich właścicieli fabryk płótna podał do ministra spraw wewnętrznych prośbę, ażeby zniósł zakaz zatrudniania zagranicznych robotników polskich w fabrykach, gdyż wskutek niego fabrykanci narażeni będą na olbrzymie straty.

— Przed poznańską izbą karną stawali znowu byli odpowiedzialny redaktor „Pracy” p. Bolesław Rakowski i obecny redaktor odpowiedzialny p. Antoni Lipiński za anegdotę umieszczoną w numerze 2 z roku bież. W powtórnym terminie pod przewodnictwem dyrektora Rämischea wniósł prokurator o skazanie p. Rakowskiego na 6 miesięcy; trybunał skazał go przedtem na cztery miesiące, a zatem obostrzył karę o 2 miesiące.— Obecny odpowiedzialny redaktor „Pracy” p. Antoni Lipiński sądzony był także o rzekomą obrazę pruskiego ministerjum stanu, której się prokuratoryja dopatrzyła w artykule № 14 zamieszczonym, a omawiającym podwyższenie funduszu kolonizacyjnego o nowe 100 milionów marek. Wniosek o wytoczenie procesu stawil kanclerz Hobenlohe w imieniu ministerjum stanu. Na początku czerwca skazany został p. Lipiński na 4 miesiące więzienia; w powtórnym terminie wniósł prokurator o dolozenie mu dwóch miesięcy, do czego się też trybunał przychylił. Prócz kosztów sądowych, musi zasądzony zapłacić za ogłoszenia o wyroku, które ministerjum stanu przyznał sąd prawo porobić w „Dzienniku”, „Kuryerze”, „Pracy”, „Posener Ztg.”, „Pos. Tagbl.”, „Bromberger Ztg.” i „Nordd Allg. Ztg.”

— W Warszawskiej izbie sądowej sądzona była d. 26 lipca zajmująca i szerszy ogół obchodząca sprawa, w której czuł się dotkniętym właściciel firmy „Mleczarnia Nadświdrzańska” przez redaktora „Biesiady literackiej” p. W. Maleszewskiego. Punkt obrazę właściciela firmy tkwił w wyrażeniu przez redaktora przekonaniu, że mleko sprzedawane przez firmę zawiera w sobie osad papki kartoflanej lub kukurydzowej, czyli że mleko jest fałszowanym. Spostrzeżenie to zakomunikował p. Maleszewski publicznie w artykule „Biesiady literackiej”. Upatrując w wyrażeniu spostrzeżenia redaktora, obrazę honoru swego, współwłaściciel firmy p. Werner, uznał za właściwe wystąpić sądownie. W rozpatrywanej sprawie obrońca pana M. adw. prz. Antoni Pilecki oświadczył, że prawo chroni jedynie przed zdaniem prasy życie prywatne człowieka, a nie działalność publiczną, za którą każdy przed sądem powołany być może. Działalność spółki „Mleczarni Nadświdrzańskiej” nie ma prawa okrywać się tajemniczością i usunąć się z przed sądu prasy i opinii publicznej. Izba sądowa redaktora uwolniła.

Wyrok Izby sądowej nasuwa „Gońcowi Łódzkiemu” kilka uwag ogólnych. P. X. lub Y. właściciel restauracji w Łodzi, gdy jest na dorobku zadziwia gości uprzejmością i doborem zdrowych i dobrze przyrządzonych potraw; z chwilą jednak—powiada „Gońciec”—gdy mocą zasług swoich dochodzi do powodzenia i majątku, staje się dumny i nie znośącym uwag. Nieraz zapomina mówić językiem krajowym, a na skromną uwagę „gościa”, że to lub owo jest źle przyrządzone lub drogie, staje się opryskliwym, a często wprost niegrzecznym... Groźba powierzenia sprawy opinii publicznej, wywołuje zawsze odpowiedź: „od tego są mój panie, sądy, zobaczymy”...

Ta pewność siebie naszych magnatów z za bufetu niezawodnie trochę ukręconą zostanie po ostatnim wyroku w sprawie „mleczarni...” Prasa zawsze ma i mieć będzie prawo podniesienia lub potępienia czynów ludzkich, a tych, którzy wątpią w te prawa odsyłamy do wyroku Izby sądowej w sprawie „obrazy” p. Wenera przez p. Maleszewskiego.

Wiadomości Ogólne.

— Loteryja klasyczna w obecnej swej formie istnieć będzie jeszcze tylko przez 3 półrocza, poczem wejdzie w życie zreorganizowana loteryja. Nowa loteryja ma mieć 60,000 losów, podzielonych na półtówki, ówki i ósenki.

— Ustawy normalne. Zaprojektowane zmiany w ustawach normalnych Towarzystw Kredytowych miejskich i wzajemnego kredytu, a dotyczące składu osobistego i komitetów nadzorczych nie zostały zatwierdzenia senatu. Wobec tego, wszystko pozostaje po staremu i nie ma tamuje dalszego rozwoju tych instytucyj po miastach prowincjonalnych. Donosi o tem „Gaz. Losowa”.

— Komisyaja przeciwzbrazca. Komisya, utworzona przy ministerjum sprawiedliwości dla wypracowania środków przeciwko zbroactwu i włóczęgostwu, zbiera obecnie wiadomości poszczególne z różnych gubernij co do stanu miejscowego zbroactwa i środków przeciwdziałania.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— W „Wiek” czytamy: „Nadesłano nam ciekawy słowniczek. Oto żołnierzom pruskim rozdano maleńkie książeczki, zawierające w języku niemieckim, polskim i rosyjskim kilkadziesiąt słów, zwrotów i pytań, aby im ułatwić porozumienie się z ludem polskim i rosyjskim na wypadek wtrącenia armii niemieckiej do Rosyji lub Austryi. Słowniczek jest tak urządzony, że w trzech rubrykach zestawiono słowa i zdania, wyrażające polskie i rosyjskie dźwięki w niemieckim alfabecie i niemieckiej ortografii. I tak czytamy np. w rubryce polskiej: „ssom tu moskale, niemazi, austriazi, polazzi”, a w rubryce rosyjskiej: „jest li ssdiess russkije, niemietzkije, afstrijskije, polskije ssaldatu”. Dalej zaś: „powietj prawde bo sastschelemüssie (?)—skaschi prawdu ili sastrelju; pokasch mi najblischo droge do — pokaschi mnje blischaishnju darogu w; pod-dai schje, sknadaj schje broj — ssdaissa, palaschitje aruschje”. Z doboru słówek wynika, że panowie niemcy bardzo są pewni zwycięstwa. Mówią tylko: „poddaj się i złoż broń”. A nuż zjawi się konieczność wołania: Iskili i ratunku! Jest tam zresztą w tym słowniczku jeden frazes bardzo charakterystyczny: „zaprowats mje do niemza, do schiidda — powjeditie mnjenja k njezmzu, k shidu”. No! no!. Zresztą polskie i rosyjskie słowa w niemieckim przebraniu tak wyglądają, że chciałbym widzieć chłopca, który zrozumie sylabizującego według słowniczka prusaka, i nie zdziwiłby się weale, gdyby go na np. na pytanie: gdzie tu pschajde? (ma to znaczyć: przejdę) zaprowadził go do psiej budy. Na czele słowniczka jest krótki komentarz, jak wymawiać polskie i rosyjskie dźwięki. Czytamy tam np.: „l” wymawiaj w podniesionym językiem, jak „u”, lub nie wymawiaj weale, a więc wyraz „welnä” wymawiać trzeba jako weuna lub wena!.. Pocięznie to będą rozmówki... jeżeli będą—kończy „Wiek”.

ROZMAITOŚCI.

„Humorysta”, zamieszczając satyryczną mowę Mickiewicza, wygłoszoną jakoby na odsłonięciu niedawnem pomnika jego w Krakowie, pisze: „Gdy już wygłoszono ostatnią oracyję przed pomnikiem, spizowy nieboszczyk zabrał głos i ze swego piedestału temi odezwał się słowy:

Byłem w Szwajcaryi, w Niemczech i na Krymie
I po Alp grzbiecie chodziłem wspaniałym,
Wśród granic Francyi wsławiłem me imię,
A jednak nigdzie, nigdzie nie doznałem
Tyle gościnny i tyle spozynku,
Co tu—w tej budzie na krakowskim rynku.

Więc najpierw Tobie, zacy mistrzu dłuta,
Składam podziękę za twą pracę cenną:
Ma postać w spiziu twa dłonia wykuta
Uniesmiertelnia i Kraków wraz ze mną,
Bo do tak wielu chlubnych kart Krakowa
Przybywa jeszcze karta „pomnikowa”.

W życiu mi nieraz wiodło się okrutnie,
Zniosłem niejeden ciężki losn wystrzał,
W głodzie i chłodzie stroilem mą lutoię,
Brdakając na niej, choć żoldek piszczał,
Lecz dzięki tobie, Rygiertze natchniony,
Bodaj w pomniku miałem brzuch spasiony.

Prawda, świat za to dał mnie w poniewierkę
I kpin musiałem nasłuchać się tyle,
Nawet rajono mi już skuszerekę,
Bym z jej pomocą przeżył ciężką chwilę...
Lecz rylec dziejów zapisał w fasykuł,
Żeś to ty, mistrzu, taki brzuch mi wykul!

By leczyć brzucha napuchnięte mięśnie
I wykorzenić z gruntu złego zaród,
Czekałem w Rzymie, aż mi brzuch znów wkleśnie,
A tę kuracyję musiał płacić naród.
Dlaczego—nie wiem! Boć jest racyja święta,
By awodziciel płacił alimenta.

Dzisiaj przebyłem ową ciężką kryzys,
Nie mam kul w brzuchu jak armatni jaszczek
I mam już jakąś więcej ludzką fizys,
Nie fackę tłustą, jak naprzykład Staszczyk *).
Słusznie więc tedy, żeście przyszli spotem,
Aby przedemną pokłonić się czotem.

*) Pan Staszczyk jest to najgrubszy pan w całym Krakowie.

Zważcie atoli, potomkowie Piasta,
Ze czuć tu wokół różne, różne smrody,
Więc gdy nie chcecie, abym drapnął z miasta,
To proszę, dajcie mi kolonjskiej wody—
Choć atmosfera u was jest pobożna,
Ale ja czuję, że w niej zdechnąć można.

Najdroższe pismo na świecie.
Pismem takim jest wychodzące w Klondyke (Ameryka) „Klondyke Morning Post.” Prenumerata roczna wynosi 1850 franków; numer pojedynczy zaś 28 fr. Za wiersz ogłoszenia płaci się 370 fr.

Licytacje w Piotrkowie i gubernii.

— W dniu 7 (19) sierpnia na folwarku Ferdynandów w gminie Maluszyn w pow. noworadomskim na sprzedaż 8 krów, maszyny do szycia i mebli, od sumy 118 rs.

— 28 lipca (9 sierpnia) na placu Aleksandryjskim w Piotrkowie na sprzedaż spinek złotych, szpilki do krawata i futra, od sumy 140 rs.; oraz mebli i broni, od sumy 350 rs.

— 5 (17) sierpnia w magistracie m. Piotrkowa na restauracyję 9 drewnianych mostków w tamże mieście, od sumy 891 rs. 45 kop.

— 4 (16) sierpnia tamże, na 6-cio letnie oczyszczenie miejsc ustępowych w gmachach rządowych, miejskich i instytucyjach za pomocą aparatu Bergera, od 75 kop. za wywózkę jednej beczki.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu będzinińskiego na 3-eh letnią dzierżawę mostowego na rzece Czarnej Przemszy, od sumy rocznej 3,315 rs. 95 kop. in plus.

— 5 (17) sierpnia, tamże, na 3-eh letnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w Będzinie, od sumy 2,150 rs. rocznie, in plus.

— W dniu 29 września (11 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż:

1) majątku Rębieszew w pow. łaskim, od sumy 25,000 rs. i niżej.

2) osady, położonej w majątku Radogoszcz lit. A, B, C, w pow. łódzkim, od sumy 15,000 rs.

— W dniu 29 września (11 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż:

1) majątku Kaszewice z folwarkami w powiecie piotrkowskim położonego, od sumy 50,000 rs.

2) majątku Leśnica w pow. łaskim, od sumy 120,000 rs. i niżej.

3) majątku Zagórze w pow. częstochowskim, od sumy 42,000 rs.

4) nieruchomości, położonej w m. Łodzi przy ulicy Przejazd pod № policyjn. 1193, hypot. 2263, od sumy 16,500 rs.

— Tegoż dnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: nieruchomości, położonej w Czeladzi w powiecie będzinińskim pod № polic. 4, hypot. 2, od sumy 1,500 rs., oraz pod № polic. 217 hypot. 15, od sumy 5,000 rs.

Polecia się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Ruch pociągów na stacji Piotrków na sezon letni, wprowadzony 6 (18) Maja

do Granicy i Sosnowca:	G.	M.	
№ 1 Kuryjski (przych. 2 klasy) { odchod. 2 } w nocy.	2	38	}
	2	38	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod. 4 } po południu.	4	13	}
	4	23	
№ 9 Osobowy (przych. poczt. 3 kl.) { odchod. 9 } rano.	9	23	}
	9	33	
№ 13 Osobowy (przych. 2 i 3 klasy) { odchod. 12 } w południu.	12	29	}
	12	39	
№ 51 Osobowy (przych. 2, 3 i 4 kl.) { odchod. 4 } rano.	4	15	}
	4	35	
do Częstochowy			
dalej nie idzie, tylko powraca do Warszawy jako			
№ 16 (patrz niżej).			
№ 15 Osobowy (przych. 2 klasy) { odchod. 2 } w południu.	2	24	}
	2	34	
do Warszawy:			
№ 2 Kuryjski (przych. 2 klasy) { odchod. 3 } w nocy.	2	59	}
	3	7	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod. 1 } w południu.	1	32	}
	1	42	
№ 10 Osobowy (przych. poczt. 3 kl.) { odchod. 5 } po południu.	5	50	}
	6	00	
№ 14 Osobowy (przych. 2 i 3 klasy) { odchod. 10 } rano.	10	30	}
	10	45	
№ 16 Osobowy (przych. 2 klasy) { odchod. 8 } wieczorem.	8	15	}
	8	25	
№ 52 Osobowy (przych. 2, 3 i 4 kl.) { odchod. 4 } rano.	4	44	}
	5	4	
Pociągi miejscowe:			
№ 17 Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	9	25	w nocy.
№ 18 Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	25	rano.
№ 47 Z Piotrkowa do Granicy odchodzi	6	25	wieczorem.
№ 48 Z Granicy do Piotrkowa przychodzi	11	30	w nocy.

OGŁOSZENIE.

3-ci JARMARK—JESIENNY

w mieście gubernialnem PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY,
BRYCZKI, UPRZAŻ, OBUWIE, ODZIEŻ i inne przedmioty handlu,

odbędzie się we Wrześniu 1898 roku

a mianowicie: **12, 13, 14, 15 i 16 Września** t. j. w poniedziałek, wtorek,
31 Sierpnia, 1, 2, 3 i 4 Września
środę, czwartek i piątek.Urządzone zostały stajnie wygodne i należyte od chłodu zabezpieczone, obory, szopy, sklepy
i 2 bufety. Okólnik 1/2 wiorsty w obwodzie. Furaż dla koni i bydła na miejscu.Wszelkich informacyj, dotyczących jarmarku, na żądania ustne albo piśmienne, udziela
MAGISTRAT w Piotrkowie. (3-2)

Nowy Skład Mebli

i całkowitych urządzeń mieszkaniowych

został otwarty przy Biurze Ogłoszeń Ungra, Marszałkowska № 100
(wprost kolei), wejście od Alei Jerozolimskiej № 84, 1-sze piętro
(gdzie cukiernia Zawistowskiego).

(WBO. 4505)

(6-1)

HUMBER & Co

Skład Fabryczny Welocypedów

W WARSZAWIE 57. NOWY-ŚWIAT, 57

z powodu kończącego się sezonu

Ceny obniżone.

(WBO. 4625)

(2-1)

Helena Malczewska

Przełożona pensji 4-klas. żeńskiej,
(z kursem czterech klas gimnazjal.)z klasą wstępną i pensjonatem
w Zawierciuzawiadamia, iż zapis na rok szkolny
1898/9 uczenie, tak przychodnie jak
i pensjonarek, odbywać się będzie
w ciągu wakacji, począwszy od 15 lip-
ca r. b. Lekcje rozpoczną się 20 sier-
pnia (1 września). Dla pensjonarek,
obok pomocy w naukach, konwersacja
w językach francuskim i niemieckim.
Lekcje muzyki według osobnej
umowy. Zapewnia się troskliwą, rodzi-
cielską opiekę. *Szkola mieści się
w domu W. Laskowskiego.* (2-1)

Stacyja dla uczniów.

Niniejszem mam honor zawiadomić pp.
Rodziców i Opiekunów, że mając po-
zwolenie W-go Inspektora Szkoły
Aleksandryjskiej, na o-
twarcie stacyj dla uc-
niów teje szkoły takowa
otwieram z rozpoczęciem roku szkol-
nego. Mieszkanie posiadam odpowie-
dnie i obszerne, przy ulicy Słowiań-
skiej pod № 100 w domu Ochro-
ny. Z czem polecam się kaskawym
względem P. P. Z poważaniem
(3-1) Kamilla Rytko.DO SPRZEDANIA
MAJĄTEK GRZYMAŁA

móg prawie 1000

Dobrze zagospodarowany, nowo zaba-
dowany, z lasem na swoją potrzebę,
z silnym motorem wodnym, rozległymi
torfowiskami i bogatymi, bo do 50 lo-
kei sięgającymi pokładami gliny, do-
breimi łąkami, w glebie przeważnie
pszenniej, w odległości: od Stopnicy
wiorst 10, od Buska 18 i od Chmielni-
ka 18. Cegielnia i torfarnia czynne od
lat trzech.Bliższych objaśnień udzieli właście-
ciel na miejscu.Pocztą i telegraf Stopnica, gub.
Kielecka. (3-1)

DWÓR W SUCHCICACH

ma do sprzedania, trzecinę gotową
na sufity. (2-1)Zakład naukowy męski, z kierunkiem realnym
w Częstochowieprzeniesiony został wraz z pensjo-
natem do gmachu w tym celu specy-
jalnie zbudowanego przy ulicy Tea-
tralnej. Warunki przystępne. Kon-
wersacja francuzka i niemiecka. Na
żądanie muzyka i tańce. Zapis kandy-
datów rozpocznie się 8 (20) sierpnia,
a kurs nauk 22 sierpnia (3 września)
r. b. Przełożony szkoły

J. Lamparski.

(B. O. B. 1777)

(3-1)

POWÓZ
sanki petersburskie, szory i chomąta
do sprzedania. Wiadomość:
ulica Bankowa, dom W-go Kwapiń-
skiego m. 2. (3-2)Księgarnia
K. KOSSAKOWSKI
SosnowiecMateriały piśmienne i rysun-
kowe. (52-40)

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa Nr. 4,

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

z FABRYKI

RUD. SACKA

W PŁAGWITZ-LIPSKU

Pługi dwu i trzyskibowe

samochody całostalowe, prostej i trwałej konstrukcyi
od 2 do 9 cali orzące

Pługi piętrowe samochody

do orki od 7 do 18 cali

Pługi trzy i czteroskibowe

do płytkiej orki

Siewniki rządowe ulepszone

klasy I i II powszechnie znane

ORAZ

Siewniki rządowe klasy IV

najnowszej konstrukcyi z trybikami siewnymi, dowol-
nie przesuwającymi się stosownie do gęstości siewu,
wysiewające wszelkie ziarno bez zmiany części siew-
nych, specjalnie na górzyste położenia.Na żądanie podajemy adresy odbiorców, cenniki
i szczegółowe opisy przesyłamy.

(W. B. O. 3097)

(8-8)

NAJLEPSZA
PŁÓC POMADA
FIRMY!

Używaćcie szuwaltsu firmy:
"Jan Seydlitz"
z kluczem
45. KRÓLEWSKA 45. (25-1-2)

WŁAŚCICIEL Firmy: *Ablerowski*
(Firma. Eoz. 73. Lat)

WOSZCZĘDZAJCIE OBUWIE!!!

NAJLEPSZE
FIRMY!

Atamenty

Wyborowy, lekki

ROWER angielski, w stanie prawie
nowym, DO SPRZEDANIA za przy-
stępną cenę. Wiadomość bliższa: Sklep
galanteryjny pod firmą „JULIJAN“.
(3-1)

— Panie Szczepanie, czyż nie chcesz pan pozostać mym przyjacielem?—zapytała Alina, kładąc swą drżącą rękę na ramieniu młodego człowieka.

— Przyjacielem panie? — wtrącił — co za ironia, Alino, przyjacielem panie? O nigdy... ja marzyłem o czem innym... być może w przyszłości, gdy pojdniecie we słońce opali me czoło, gdy włosy przypruży siwiżna, gdy nadejdzie chwila zapomnienia jeżeli to jest możliwe, gdy wrzeszcząc widzenie się z panią nie wywrze na mnie wrażenia, bo postaram się panować nad sobą, i — gdy serce me sięgnie na wszelkie możliwe uczucia, wtemczas być może... lecz teraz... o nigdy!

— Szczepanie, Szczepanie! czyż możemy rozstać się na zawsze?

— Sama pani żądałaś tego.

— I nigdy już nie zobaczę pana?

— Chyba tam... w niebie, jeżeli wierzy pani w życie przyszłe.

— Szczepanie!

— Zegniam panią.

— Podaj mi pan choć rękę po raz ostatni —

— O nie, dotknęcie ręki pani paliłoby dłoń moją; zegniam panią.

I nie wyrzekłszy słowa jednego, nie obejrzawszy się nawet, oddalił się przyspieszonym krokiem, zostawiając Alinę przysiężoną ciężarem swego zmartwienia.

— 31 —

rodziną... Ale ja nie pozwolę na to, póki żyję; a ponieważ nie chcesz poślubić Szczepana de Flaviers, mego chrzestnego syna a twego towarzysza z lat dziecińczych, człowieka o wzniosłem sercu i nadzwyczajnej inteligencji — wyjdiesz przeto za Grzegorza de Cadillac.

Alina de Préaumont nie na to nie powiedziała. lecz na ustach jej zagrał uśmiech zuchwały. Na znak dany przez ciotkę, oddaliła się w tej chwili.

W dwa dni po tem, co zaszło, podróżny powóz, zaprzężony w dwa prześliczne angielskie rumaki, wjechał z turkotem na podwórze, które oddawna nie otwierało swych podwoi na przyjęcie gości. Alina, stojąc w oknie garderoby widziała wjeżdżający powóz i schowawszy głowę za muslinowe firanki, patrzyła uważnie, kto wysiądzie z tej wielkiej karoocy. Lokaj otworzył drzwiczki i z powozu wysiadł mały, szczupły, ale jeszcze żwawy staruszek, czarno ubrany; towarzyszył mu młody człowiek średniego wzrostu, o pogodnym obliczu i, sądząc z ruchów, żywego temperamentu. Obadwaj podeszli ku pannie de Préaumont, która oczekiwała ich na progu, co było dowodem najwyższego uszanowania, jakie okazywała swym gościem.

Gdy weszli i ciężkie dębowe drzwi z łoskotem zamknęły się za nimi, Alina opuściła swe obserwatorium i udała się do swego pokoju.

Usiadłszy przy oknie, skrzyżowała ręce na kolanach, a twarz jej, napiętnowana bladością nadzwyczajną, zdawała się jeszcze bledszą przy czarnej aksami-

— 34 —

wali, upada i nikt... I pani mówisz mi to tak obojętnie — ciągnął dalej, podnosząc głowę — jak gdyby to było trąską złamać serce człowieka i tem zwyciężać całą jego przyszłość, całe życie nawet... I przyznajesz się pani do tego mnie, który cię blagał, abys go niezyła szczęśliwym, mnie... mnie... oh! Alino! Alino! jakże cierpieć okropnie! Bóg tylko jeden może ci to przebaczyć... lecz ja nie mogę tego uczynić... nie będę mógł... nigdy... nigdy...

Alina, bada jak marmur, słuchając go, spuszcza głowę i ręce zwiśsiwszy bezwładnie; po chwili jednak odezwała się do niego swym miłym głosem:

— Ja go kocham i jestem mu oddana duszą i sercem.

— I po co mówisz mi to panie?—zawołał—co mi przyjdzie z tego, że pani go kochasz, jeżeli nie ja jestem tym wybrankiem?

— Szczepanie! — blagała Alina, składając swe białe ręce, jakby do modlitwy — miej litość nademną... On tak daleko, a nasze połączenie się jeszcze tak niepewne... w przeciwnym razie nie miałam od niego żadnej wiadomości... oh! rozłąka jest tak trudną, tak ciężką do zniesienia...

— Więc pani cierpi? — zapytał Szczepan z gorzkim uśmiechem na ustach.

— Czy ja cierpię? — odrzekła — Bóg tylko jeden widzi, jak cierpię.

— Tem lepiej — dodał chłodno — nie tylko sam jeden będę cierpiał. A teraz zegniam panią!

— 30 —

— Nie wiem jeszcze—odpowiedział—lecz świat jest rozległy; będę szedł bez ustanku, dopóki Bóg nie zmiłuje się nad moją rozpaczą...

— Jak żyd wieczny tułacz—przerwała mu Alina, nadrabiając miną, aby się nie rozplakać,—nie rób że takiej miny, panie Szczepanie, bo wyglądasz jak kociol, który ma niedługo pęknąć.

— Nieładnie to z pani strony, że chcesz żartować ze mnie—odrzekł smutnie młody człowiek, a ciemne jego oczy zaszyły łzami.—Pomyśl Alino o tem, czem oboje jesteśmy dzisiaj i o tem, czem jutro być możemy. Nie jesteś pani szczęśliwą i ja też szczęścia nie zaznam. Lecz ja mam jedną prerogatywę, której pani niema: jestem bogaty i... pełnoletni. Przez litość, Alino, pozwól mi pomówić z twoją ciotką; jestem pewny, że ona zgodzi się na to, a wtedy oboje możemy być szczęśliwi.

— Lecz ja cię kochać nie mogę, Szczepanie.

— Więc pozwól tylko, abym ja cię kochał. Zastanów się tylko, Alino, nad swem osamotnieniem; kobieta, choćby nawet najwięcej energiczna, potrzebuje zawsze opieki i podpory; ja ci dam jedną i drugą... wiesz sama, jak cię kocham i jakim jest moje przywiązanie.

— Szczepanie, ciotka moja utrzymuje, że niema na świecie mężczyzny, którego by stałym nazwać można; będąc stałym jako narzeczony, przestaje być nim jako mąż.

Narzeczona.

praca można dorobić się czegoś. Dzisiaj pracuję i jestem bogaty... ale, niestety, pani mąż gardzi. Zamiłki, błady i wzruszony i usiadł bezwiednie obok niej. Alina spojrzała na niego, lecz nie mogąc już dłużej panować nad sobą, zalała się łzami i głowę wsparła na ramieniu Szczepana; konwulsyjnie tylko kłania przerywały ciszę ogólną.

Pozwolił jej się wyplakać, niezadowolony w tę biedną istotę, dopóki nie uspokoi się trochę.

Po npiływie kilku minut podniósł głowę na pozór spokojną zupemnie, lecz zacierwienie od łez oczy zdradzały walkę, jaką z sobą toczyła.

— Przebacz mi, Szczepanie, lecz to mi ulgę przyniosło... ja nigdy płakać nie mogę, a tyle cierpieć w swem życiu... Pan jesteś lepszy odemnie, stokrój razy lepszy. Ochi! Szczepanie, obiecaj mi, że nie nawiedzisz mnie za to, co ci powiem.

Rzucił na nią zdziwione spojrzenie, szukając w jej ciemnych oczach wyjaśnienia tych słów.

— Panią znienawidzi!—powtorzył—panią nienawidzę, gdyż ona pomyślała o tem nawet, panno Alino... czyż mógłbyś kiedykolwiek żywić dla pani uczucie podobne?

— I wtedy nawet, gdybyś się pan dowiedział, że jestem narzeczoną innego?

Drżał cały, a schwygiwszy się oburącz za głowę jęknął tylko. Następnie, rzuciwszy na nią dzikie spojrzanie, zawołał:

— Narzeczoną innego! narzeczoną innego! po tylu latach walki i nadziei widzieć, że wszystko się

— 29 —

— A z kąd że ona wie o tem?—zapytał Szczepan, zerwawszy się z miejsca;—nikt jej nie kochał, nikt jej nie chciał.

Alina uśmiechnęła się a on wzburzony zaczął szybko chodzić po altanie.

— Alino!—rzekł wreszcie, zatrzymując się przed nią—nie bądź złą, sztywną i bez litości. Bóg mógłby cię za to ukarać; zdecyduj się więc... możesz zwiędnąć w tym zimnym domu, jak kwiat, pozbawiony powietrza i słońca... A jesteś przecież tak młoda, Alino, i ładna. Pozwól mi wyrwać cię stąd; pomyśl także o tem, czem dla mnie stanie się teraz życie. Sierota jak i ty, wychowany przez starego wuja jak ty przez ciotkę, z poczucia tylko obowiązku ale nie z popędu serca, nie znałem ani pieszczoty, ani uśmiechu, ani pocałunku matki. Rosłem sam jeden, przyglądając się starym portretom przodków, którzy groźnie na mnie patrzyli. Poznałem straszłą samotność, nieufność, która zabija na duchu i oziębłość ludzką, od której krew w żyłach zastyga. Następnie wydalony z domu mego wuja za to tylko, że chciałem zostać rzeźbiarzem, a nie bankierem, pracowałem, jak prosty wyrobnik. Wiesz o tem dobrze, panno Alino, że od samego dzieciństwa zachęcało mnie do życia tylko uwielbienie dla ciebie, uwielbienie połączone z litością, jako dla dziecka bez matki, wyrzucenego w świat, jak ptak z gniazda.

— Wtedy w mych marzeniach dziecińczych mówiłem sobie w duchu: „Gdy wyrosnę, będę pracował, a gdy będę bogatym, wezmę ją do siebie i razem będziemy szczęśliwi!... Wiedziałem już wtenczas, że tylko

— 28 —

Drzwi się otworzyły i na progu ukazała się Alina w ciemnej, wełnianej, skromnej sukni, która bardzo jeszcze odbijała bladłość jej twarzy. Marowym krokiem zbliżyła się do ciotki i skłoniwszy zlekka czekała.

— Moja Alino—zaczęła panna Odetta de Préaumont—za trzy miesiące dojdiesz do pełnoletności; wszystkie obowiązki względem ciebie już wypełniam; gdybyś należała do niższej sfery towarzyskiej, powie działabym, że zależysz od siebie i musisz myśleć o sobie, jako panna pełnoletnia. W naszej sferze jest to niemożliwe; żadna panna z rodu de Préaumont nie może przecież przyjąć miejsca nauczytelki, ani wogóle żadnego miejsca płatnego; pozostaje jedna tylko alternatywa—małżeństwo, i właśnie dlatego postanowiam wydać cię za mąż.

Alina poczuła lekką dreszcz na ciele, lecz nieczemnie okazała, że słowa ciotki wywarły na niej jakiekolwiek wrazenie; ciotka ciągnęła dalej.

— Małżeństwo jest przeznaczeniem kobiety stałej, apatycznej i bez energii—takiej, jaką ty jesteś,

Sztymna, wyprostowana na krześle, z rękami założonemi na kolana, panna Odetta de Préaumont czekała na swą siostrzenicę, która kazala prosić do siebie.

DWAJ RWALE.

ROZDZIAŁ VI.

— 32 —

Lecz żeby pójść za mąż, trzeba szukać, a wątpię bardzo, aby człowiek z pięknej rodziny taki, o jakim marzę dla ciebie, zechciał zwrócić uwagę na twoją nieciekawą osobę. Niema w tobie nie takiego, co by się mogło podobać—ciągnęła dalej—oprócz ciebie, wszystkie panny Préaumont były ładne, miłe i szykowne; wyrodziłaś się tylko ty jedna, ostatnia latorośl tego rodu.

Alina spuściła głowę, jak gdyby brzydota, którą jej wymawiano, była wynikiem jej własnej woli; lecz ani jeden nerw nie zdrzał w jej twarzy, żaden blask żywszy nie zabłysł w jej oczach. Ciotka ciągnęła dalej:

— Dawny przyjaciel naszej rodziny, pan de Cadillac, zrobił mi zaszczyt prosząc o twoją rękę dla swego syna—jedyńaka, Grzegorza. Zrobiłam mu wszelką nadzieję; przybędzie tu wraz ze swym synem. Życzę sobie, aby ci się podobał i uprzedzam cię, że jeżeli ty mu się podobasz, to chcesz czy nie chcesz, zostaniesz panią de Cadillac, gdyż będziesz musiała uleżeć mej woli.

— To jest niegodziwość ze strony ciotki—rzekła Alina, pod wpływem niewypowiedzianego żalu.

— Jak ci się podoba, moja panno!—krzyknęła panna Odetta.—Wiesz co było niegodziwością? oto postępek twego ojca, a mego brata, który poślubił kobietę bez nazwiska i majątku, jedynie dlatego, że była ładna; następnie porzucił kraj, zabierając cię z sobą, a znalazłszy tam śmierć, zostawił mi ciężar taki, ciebie, istotę szkaradną, niewdzięczną i bez serca?... Otóż widzisz, co było niegodziwym; dziecko nieszczęśliwe, po matce odziedziczyłaś gminne nawyknięcia, a marzeniem twojem jest wejść w związek z jaką mieszczańską

— 33 —